

Wójtowicz-Wierzbicka, Małgorzata

Spotkanie z Innym

Rocznik Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu 1, 35-48

2011

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Małgorzata Wójtowicz-Wierzbicka
(Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej)

Spotkanie z Innym

Nie chwalcie się, ludzie przyzwoici i mądrzy; rzekoma mądrość, jaką się chełpicie, w mgnieniu oka może ulec zmąceniu i zniweczeniu, niespodziane zdarzenie, nagle żywe wzruszenie duszy od razu zmienią najrozumniejszego, o najwyższym umyśle człowieka w furiata albo idiotę.

Lekarz genewski Matthey¹

We wsi Staniszewskie² żyje, nikomu nie wadząc, *Kazek Wynalazek* (nazwany tak przez mieszkańców, ponieważ przez większość swego życia prowadził zakład mechaniki pojazdowej). Był powszechnie uznawany za zdolnego konstruktora, do tej pory zresztą zdarza się także, że coś naprawi. Kiedyś sądzono, że jest bardzo mądry, zaraz po skończeniu szkoły uchodził we wsi za prawdziwego fachowca. Nawet naprawił wóz strażacki, kiedy nikt inny nie był w stanie sobie z tym poradzić. Teraz ludzie się go boją, bo odstaje od reszty i celowo unika innych. Obecnie zdziwaczał, czasem jest z nim lepiej, a czasem gorzej. A jaki on jest, każdy widzi. Jest szalony, dowodem czego może być jeden z napisów znajdujących się na ścianach jego domu: „Do cechu rzemiosł została zgłoszona umiejętność rozbijania burz, zawałów, oberwań chmur oraz tworzenia chmur deszczowych przez stosowaną energię. Sprawa wymazania przedstawianej umiejętności i władzy została przekazana do Ministerstwa Obrony Narodowej oraz plan”.

¹ M. Foucault, *Historia szaleństwa w dobie klasycyzmu*, (tłum.) H. Kęszycka, Warszawa 1987, s. 334.

² Wieś położona jest w województwie podkarpackim, w powiecie kolbuszowskim.



Ściana frontowa domu (autor M. Wójtowicz-Wierzbicka).

Chociaż Erich Fromm uważał, że „wszyscy jesteśmy szaleni i dlatego każdy uważa się za normalnego”³, nadal czy to indywidualnie, czy też w ramach społeczności ludzie przypinają etykiety anormalności jako przeciwieństwo określania własnego bytu. Jest to automatyczny odruch towarzyszący nam w spotkaniu z niezrozumiałym zachowaniem, którego główną cechą, w naszym mniemaniu, jest absurdalność. Zachowania odbiegające od powszechnie przyjętych standardów, odmienność, dziwactwo, nieuzasadnione odosobnienie, nieprzewidywalność czynów i reakcji⁴ są synonimami szaleństwa i jako takie stanowią główny powód stygmatyzacji. Szaleniec wyłamuje się z porządku kultury, który określają jej wzory, różnicowane poprzez przestrzeń geograficzną i charakterystyczne wyłącznie dla danego czasookresu. „Jakże często w perspektywie czasu szaleństwo okazuje się rozumem, a trzeźwość – szaleństwem”⁵.

O Kazku ludzie niechętnie mówią przybyłym z innej wsi, zapewne zachodzi tu mechanizm oceny wedle paradygmatu swój-obcy. Kazek jest dziwakiem, ale

³ Wypowiedź Ericha Fromma cyt. za J. Sieradzan, *Szaleństwo w religiach świata. Szamanizm, religia starogrecka, judaizm, chrześcijaństwo, hinduizm, buddyzm, islam*, Wydawnictwo Wanda, Kraków 2005, s. 41, cyt. za: *Galernicy wrażliwości*, (red.) M. Janion, S. Rosiek, Gdańsk 1981, s. 107.

⁴ P. Kowalski, *Kultura magiczna. Omen, przesąd, znaczenie*, Warszawa 2007, s. 540.

⁵ J. Sieradzan, *op. cit.*, s. 45, cyt. za: A. Sikora, *Prorocy szczęśliwych światów*, Warszawa 1982, s. 9.

ich własnym dziwakiem, bo przecież po części akceptują go z całym zespołem osobliwych zachowań (od lat nikomu we wsi nie przyszło do głowy, aby oczyścić jego dom z napisów). Pamiętają go jeszcze z czasu przed chorobą, a to zobowiązuje. Wszelkie próby rozmowy o nim kończą się jednym stwierdzeniem, „a po co wam to?”. Jest to zarówno pytanie o źródło naszej ciekawości, jak i sondowanie naszej intencji, czy przypadkiem nie chcemy go skrzywdzić. W tej sytuacji pojawia się kwestia: jak opisać zjawisko, tak aby nikogo nie skrzywdzić? Podczas gdy dla etnopsychiatrów zajmujące stało się zjawisko, jak „jedna kultura mogła znaleźć miejsce dla skrajnych form zachowania – mistyka, wizjonera, artysty, które inna piętnowała jako nienormalne czy bezwartościowe”⁶, mnie w tym wypadku interesowało przede wszystkim spotkanie z Innym. Fascynowało to, że w małej społeczności odmienna jednostka egzystuje na własnych prawach, jest równocześnie Swoim-Obcym, należącym do ogółu i odcinającym się od niego.

Tożsamość

„Jedyna różnica między szaleńcem a mną polega na tym, że ja nim nie jestem”⁷. Szaleniec jest zwierciadłem, w którym możemy się przeglądać, patrząc na niego, możemy zobaczyć siebie – Innego. Choć pochodzimy z tej samej kultury, jesteśmy zupełnie inni i całkowicie bezradni w obliczu własnej odmienności. Tożsamość znaczy tyle, co identyczność⁸, jesteśmy tacy sami, ale różni. Odmieniec jest zarówno swój, jak i obcy. Posiada znamiona swojskości (produkty socjalizacji), które powodują niemożność całkowitego odrzucenia, ale posiada także stygmaty obcości. On sam kształtuje swoją tożsamość w określonej grupie i pod głębokim wpływem jej struktury⁹. Musimy sobie uświadomić, że szaleniec „nie ma innej możliwości tworzenia obrazu siebie, koncepcji siebie czy identyfikowania się (przynależności), jeżeli nie ma grupy odniesienia, osób znaczących,

⁶ R. Benedict, *Wzory kultury*, (tłum.) J. Prokopiuk, Warszawa 1999, s. 58. Ciekawe jest także socjologiczne opracowanie traktujące o rodzajach chorób psychicznych: *Leksykon terminów: psychiatria i zdrowie psychiczne Światowej Organizacji Zdrowia (WHO)*, (tłum.) J. Wiórka, Warszawa 2001.

⁷ S. Dali, *Dziennik geniusza*, (tłum.) J. Kortas, Gdańsk 2002, s. 17; za: K. Sanierska, *Wyobraźnia. Siatka na motyle pełna robaczywych gwiazd*, „Tematy z Szewskiej”, (2008), z. 1(2), s. 157.

⁸ *Słownik języka polskiego*, t. III, (red.) M. Szymczak, Warszawa 1989, s. 519.

⁹ E. Górnikowska-Zwolak, *Rola społeczna kobiety w tradycji śląskiej a wymogi społeczeństwa nowoczesnego. Dylemat spójnej tożsamości*, [w:] *Edukacja wobec ładu globalnego*, (red.) T. Lewowicki, J. Nikitorowicz, T. Pilch, Warszawa 2002, s. 223.

dziedzictwa kulturowego”¹⁰. To dzięki temu zjawisku jesteśmy podobni. W momencie gdy pojawiają się „obce”, nielogiczne elementy, tj. ekstremalne formy zachowania, rodzi się dystans, który wpływa znacząco na ową ambiwalencję odczuć w zetknięciu z szaleńcem.

Z drugiej strony wnętrze wariata jest dla nas nieprzeniknione, ponieważ nie da się go z niczym wyobraźalnym porównać. Jest tak, jak gdy:

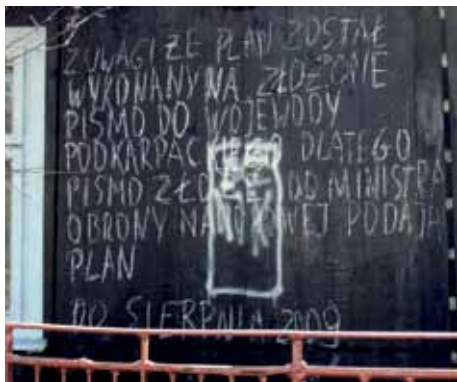
przyglądamy się dziełom sztuki pierwotnej (...) albo dziełom sztuki zupełnie innej kultury (...) przyjmujemy, że potrafimy to zrozumieć, chociaż przecież te kultury radykalnie różnią się od naszej¹¹.

W spotkaniu z szaleńcem zauważamy, że posługujemy się jednak diametralnie różnym kodem, językiem. Choć zewnątrz jesteśmy tym samym, ukształtowała nas ta sama kultura, żyjemy w niej razem – nie potrafimy porozumieć się z tym, który rozumie i czuje według wykraczających poza nasze pojęcie kategorii. Tyczy się to zarówno osób „chorych”, jak i tych, którzy mentalnie po prostu „wyprzedzają swoje czasy”. O takich źle lub zbyt wcześnie urodzonych wolnych myślicielach mówi się jak o wariatach, gdyż według ludowej zasady dobre jest to, co jest średnie. Znane są chyba każdemu z nas historie i anegdoty z życia wiejskich ekscentryków czy też miejscowych oryginałów, którzy w oczach gminu „nie mieli dobrze w głowie”. Kiedyś zdarzyło mi się usłyszeć opowieść o leśniku, postrzeżanym przez rolników jako wyjątkowy odmieniec. Powodem takiego stanu rzeczy była wręcz przesadna empatia, jaką okazywał względem wszelkich stworzeń boskich. Kiedyś ktoś zauważył, że przytula się do drzewa, co obudziło wśród mieszkańców okolicznych wsi szczere zdziwienie: „żeby chłop i taki dziwak”. Współcześnie „taki dziwak” uznany zostałaby za zwolennika sylwoterapii (znanej zresztą już przez starożytnych Rzymian). W społeczności wiejskiej stawał się obiektem drwin i unikano jego towarzystwa, bowiem według antropologicznej definicji anormalności: „nienormalny jest ktoś, kto nie spełnia społecznych oczekiwań normalnego zachowania”¹². Jest to typowy mechanizm kulturowego wykluczenia w odwołaniu zarówno do konkretnego czasu, jak i jego praw.

¹⁰ *Ibidem*, s. 223.

¹¹ E. Fromm, *Anatomia ludzkiej destrukcyjności*, (tłum.) J. Karłowski, Poznań 2005, s. 254, cyt. za: W. Dąbrowska, *Wyobrażenia – objawienie wewnętrznej prawdy*, „Tematy z Szewskiej”, (2008), z. 1(2), s. 152.

¹² J. Sieradzan, *op. cit.*, s. 51.



Zapiski (autor M. Wójtowicz Wierzbicka).

o ściągniętej twarzy. Na nasze nieśmiałe pytania, odpowiada po dłuższym zastanowieniu. Sam proponuje, że powie coś więcej o tych napisach na domu. Oto kolejne zapiski znajdujące się na ścianie i w oknie jego chaty: „Z uwagi że plan został wykonany na złożone pismo do wojewody podkarpackiego dlatego pismo złożone do ministra obrony narodowej podają plan do sierpnia 2009”; „Pismami do komendy wojskowej 2002 roku do biskupa diecezji sandomierskiej 2003 roku pismem do ministerstwa zagranicznego... prowadzone działanie energią na słońcu od miesiąca kwietnia do miesiąca lipca w celu wzbudzenia chmur jako poranna i wieczorna modlitwa zgodnie z doręczanymi.

Przez zaciśnięte zęby snuje swą opowieść i sam dobiera fakty, które według niego mogą nas ciekawić. Właściwie nie jest to rozmowa, ale monolog człowieka, który dawno z nikim nie rozmawiał. Stara się przybliżyć nam swój świat, a przed nami „pojawia się obraz człowieka wyobcowanego, który staje się częścią świata oddalonego od ludzkich siedzib”¹³.

Ekscentryzm = samotność

Szaleniec, tracąc język (nie mówi językiem tubylców), traci możliwość porozumienia się ze światem zewnętrznym, co prowadzi do odosobnienia i permanentnej samotności. Taka samotność powoduje, że człowiek zagłębia się w siebie.

¹³ M. Jakubczyk, *Czy polskie gwary mówią o szaleństwie?*, „Literatura Ludowa”, (2009), nr 3, s. 19.



Zapiski ujawnione w oknie
(autor M. Wójtowicz-Wierzbička).

Wyobrażenia to czasem azyl dla takich współczesnych «Jonaszów», którzy czują się jeszcze zbyt słabi do wykonywania odpowiedzialnych zadań. Często nie wydobywają się z tego «wielorybiego brzucha» nigdy. Wtedy społeczeństwo przypina im etykietkę szaleńców. Czasami piszą pasjonujące raporty z tego, co widzieli w świecie wyobraźni, a niektórzy z nich zyskują miano geniuszy. Granica jest bardzo trudno uchwytna¹⁴.

Człowiek ekscentryczny to dziwak, odbiegający od normy, ekstrawagancki; byt odśrodkowy, „nie mający Ziemi jako środka”¹⁵.

W samotni jest coś z sacrum. Sprzyja ona obcowaniu z bytem, cza-

sem z natchnieniem. Nadmiar czasu, którego nie wypełniają standardowe czynności dnia codziennego, wpływa na poznanie własnej istoty. Dzięki temu swoistemu zawieszeniu w niedopełniającym się czasie, którego upływ zdaje się być coraz mniej zauważalny, powstają dzieła ukazujące ludzkie wnętrze. To zepchnięcie na margines społeczny powoduje, że samotnik często oddaje się całym sobą zajęciom rozwijającym wszelkie zdolności; bowiem bywa i tak, że to, „co normalnie nieświadome w czuwającym umyśle, staje się świadome w sztuce”¹⁶.

Kazek, odkąd zmarła jego matka, mieszka sam, od tamtego czasu jest z nim gorzej. W 1999 roku zaczął pisać *Dziennik zdarzeń przeszłych*, który kartka po kartce wypełnia równymi ścieżkami pisma, przywołując codzienne wydarzenia. Notuje w nim regularnie dzień po dniu. Czasem rysuje obok opisów smugi światła na ścianie, zapisując dodatkowo godzinę, o której poczynione zostały

¹⁴ S. Dali, *Dziennik geniusza*, (tłum.) J. Kortas, Gdańsk 2002, s. 17; za: K. Sanierska, *op. cit.*, s. 157.

¹⁵ Etymologiczne znaczenie z greckiego *ékkentros* ze źródła z dn. 04.11.2009 r.
<http://www.slownikonline.pl/kopalinski/BBFE0E5BD0F7F9F3C12565BD0038852B.php>

¹⁶ E. Fromm, *Rewizja psychoanalizy*, (tłum.) R. Saciuk, Warszawa-Wrocław 1998, s. 58; cyt. za: W. Dąbrowska, *op. cit.*, s. 152.

owe obserwacje. Gdy pytamy o konkretny rysunek, wyjaśnia, że przedstawia on smugę światła wpadającą do pokoju przez wejście na strych, a będącą dla niego swoistym zegarem, gdy wędruje po ścianie od licznika do komina, od komina do licznika (można na jej podstawie wnioskować o tym, czy będzie susza, czy deszcz). Gdy próbuje coś przeczytać, podsuwa kartki pod sam nos, ma słaby wzrok, który zapewne pogorszył mu się od spawania. Pisze przy użyciu lupy, co powoduje, że stawia bardzo drobniutkie litery. Do tej pory wypełnił zapiskami dziewięćdziesiąt zeszytów i jak sam mówi, jeszcze nikt nie ocenił, czy ma to jakąś wartość. Stwierdza: „Wszystkie zeszyty traktuję jako twórczość”. Według niego: „pisarz się kieruje natchnieniem i jest taka sprawa, że można pisać o przyszłości, jeżeli jest się nieświadomym, wchodzi się w krąg nieświadomości. Jakąś medytację, można coś przekazywać.” Pisarz tylko pisze, jest niejako bezwolnym narzędziem, którego przepowiednie się sprawdzają. Po pół roku można to przeczytać i wtedy widać, że „treść jest tak dostosowana jak świadomość pozwoliła mówić.” Rolą odbiorcy jest zgłębianie tekstu, które pozwoli dojść do prawdy.

Inną formą jego twórczości jest spawanie zajmujące mu sporo czasu. Trzy fineryjnie wykonane skrzydła żelaznego ogrodzenia spawał przez pół roku, a obserwatorami jego wytężonej pracy byli często ludzie idący na przystanek autobusowy po drugiej stronie drogi.

Jego opowieść zorientowana jest na niego, nie pyta, czy chcielibyśmy coś wiedzieć o wsi. Od razu zdaje szczegółowy raport o stanie umysłu. Robi to w sposób nieświadomy, a my w momencie gdy jego opowieści zaczynają popadać w coraz większy chaos, przybieramy postawę wartościującą. Zaczyna działać mechanizm rozróżniania tego, co anormalne. Jedynym sposobem jest uświadomienie sobie tej prostej kalki społecznej (tak postępujemy, gdy stykamy się z tym, co inne i dziwne). Jednak zdecydowanie za rzadko jesteśmy w stanie przebić się poprzez uprzedzenia wynikające ze strachu przed odmiennością. Mimowolnie postrzegamy szaleństwo jako stan totalny, który nie pozwala obłąkanej osobie nawet na prześliski pospolitości zachowań. Nasza rozmowa z Kazkiem polegała właściwie w głównej mierze na próbie zrozumienia jego wielowymiarowego sposobu myślenia i mówienia, co z upływem czasu nawet się udawało.

Jeśli zastanowimy się nad współczesną etiologią obłędu, to okazuje się, że pomimo ogólnej znajomości badań z tego zakresu:



Fragment ogroduzenia
(autor M. Wójtowicz-Wierzbicka).

ludziom wydaje się, że przyczyną szaleństwa jest wielkie i dramatyczne wydarzenie, jakieś cierpienie, którego nie da się znieść. Wydaje im się, że wariuje się z jakichś powodów – z powodu porzucenia przez kochanka, śmierci najbliższej osoby, utraty majątku, spojrzenia w twarz Boga. Ludzie myślą, że wariuje się nagle, od razu, w niezwykłych okolicznościach, a szaleństwo spada na człowieka jak siatka-pułapka, pęta rozum, mąci uczucia¹⁷.

Tymczasem bohaterka powieści

Olgi Tokarczuk *Prawiek i inne czasy* zwariowała po prostu, bez wyraźnego powodu. Nie zawsze udaje nam się odkryć przyczynę, a jednak zawsze próbujemy znaleźć jakieś uzasadnienie dla takiego stanu. Ludowa etiologia szaleństwa wskazuje na jego różnorakie źródła, czasem pochodziło ono od Boga jako kara za grzechy, czasem zaś od sił nieczystych. Kazek Wynałazek zwariował dlatego, że, jak mówią ludzie, zbyt dużo się uczył, za dużo czytał, oszalał z przesilenia umysłu. W przeszłości był bardzo zdolny. Sam mówi: „byłem w szkole średniej, kształciłem się, ale przyszedł stan wojenny i nie wyszło, potem musiałem zawód uzyskać, bo groziło mi przejęcie roli”. Nie zdaje sobie sprawy z tego, dlaczego ludzie go szykanują, śmieją się z niego, poczytuje to za działalność sił specjalnych pokroju KGB, nawet policja, służba drogowa czy też lekarze próbują – w jego mniemaniu – wyeliminować go z życia, „z miejsca, w którym nie powinien istnieć”. Kazek nie jest do końca świadomy własnego stanu, chociaż w chwilach nasilonych lęków poddaje się leczeniu. Jest osobliwy dla otoczenia, ponieważ nie wychodzi do ludzi, nie rozmawia z nimi, izoluje się. Czasem można go spotkać jak jedzie do oddalonego o kilka kilometrów miasta na swojej niebieskiej kolarzówce, by tam załatwić, jak mówi, sprawy urzędowe. Poza tymi wyprawami jego całym światem pozostaje dom.

Dlaczego dom?

„Najpierw ciało człowieka, później zaś dom wyznaczają podstawowe egzystencjalne doświadczenie w porządkowaniu świata. Dom stanowi zawsze jego

¹⁷ O. Tokarczuk, *Prawiek i inne czasy*, Warszawa 1998, s. 52-53.

centrum”¹⁸. Dla człowieka odciętego od zewnętrznego świata (nieposiadającego innych punktów odniesienia) dom staje się całym kosmosem. Erem, świątynia, pustelnia to miejsce wyjątkowe, utożsamiane z samym wnętrzem pustelnika. Bo- wiem „obraz domu jest tożsamy z obrazem człowieka w gruncie rzeczy więc musi istnieć zasadnicza tożsamość ich samych”¹⁹.

Pojawiające się co jakiś czas napisy na drewnianym domu przy głównej wiejskiej drodze w Staniszewskim, dla osób spoza wsi wyglądają raczej jak jakiś żart miejscowych łobuzów. Jedna ściana frontowa domu pokryta jest opisami wizji, które wypełniają rzeczywistość ich autora. Najnowsze zapiski odwołują się do jego uzdrowicielskich zdolności. „To jest taka sprawa, że znalazłem swoją metodę leczenia”. Chorobą, która od wielu lat go trawi, jest astma. Leczy się z niej sam, jak mówi „każdy ma wolną wolę i może leczyć się tak jak chce, przecież powinno być prawo na wynalazki”. Stąd pojawił się napis, „tam przekazałem, oni przecież o tym wiedzą, już powiadomiłem”. Podkreśla, że uzdrowił wiele osób, ale ONI nie pozwalają mu leczyć, bo gdyby wszystko wyszło na jaw, niepotrzebne stałyby się wszelkie farmaceutyki. Mówi: „przy mnie osoby czasem umierają, a ja nie mam na to żadnego wpływu, nie wierzą w to, co ja tam mogę przekazać do wiadomości”. Na jego domu można odnaleźć informacje mające świadczyć o jego zdolnościach: „Wyleczone usunięcie prawego oka oraz zaćma obu oczu wypadek z 25 III 1991 roku uzdrowiciel”.

Często zmienia napisy, jak sam mówi, to, co napisze, zależy od badań, które prowadzi. Oprócz nich zamieszcza w plastikowych koszulkach pisma urzędowe wszelkiego rodzaju, z kurii, ze szpitala, kserokopie dowodu osobistego, dyplomy, jakie otrzymał, biorąc udział w konkursach poezji organizowanych przez WDK w Rzeszowie, itp. Pisze na frontowej ścianie, ponieważ chce ujawnić prawdę, czuje się atakowany, zaszczyty przez ukryte siły. Pisząc, ma pewność, że ataki się nie pojawiają, bo chroni go świadomość opinii publicznej. Kiedy pytamy, czy możemy zrobić zdjęcie tych napisów, odpowiada, że oczywiście, przecież one tam są po to, aby prawda została ujawniona. Strach przed otaczającymi go nieprzyjaciółmi paraliżuje chęć do przebywania wśród ludzi. Odgradza go od świata i skazuje na alienację. Wiemy z przekazów, że często w sklepie, kupując większe ilości jedzenia, tłumaczy ekspedientkom, że będzie miał gości, chociaż wszyscy wiedzą, że nikt go nie odwiedza. Zauważamy, że nasz rozmówca nie lubi, gdy się

¹⁸ P. Kowalski, *op. cit.*, s. 85.

¹⁹ P. Kowalski, *op. cit.*, s. 88.



Wejście do domu
(autor M. Wójtowicz-Wierzbička).

ktos z niego śmieje. Podobno kiedy pod sklepem zażartował z niego jakiś wyrostek, Kazek, bez zbędnych słów, jednym wprawnym ruchem przerzucił go przez płot. Od tej pory nikt w jego obecności nie odważył się z niego zadrwić. Przestrzegano nas także przed wizytą u niego, chociaż – dodawano – w końcu nie jesteście stąd, to może wam nic nie zrobi. On bardzo dba o swoją opinię, zastrzegł, byśmy nie robili zdjęć obejścia, gdyż wie, że to mogłoby mu zepsuć reputację wśród mieszkańców wsi. Mówi: „nie bardzo, bo to idzie opinia, ja w ogóle uczęszczam do lekarzy, z nauczycielami mam sprawę nierozstrzygniętą. Sami wrogowie!”. To właśnie ci mityczni wrogowie wypełniają

jego rzeczywistość w każdej sferze życia. Nie mamy wątpliwości, że część z nich może być prawdziwa, ale przecież jego życie to ciągłe starcie rzeczywistości ze złudzeniem. W stosunku do nas jest podejrzliwy i apodyktyczny, gdy mówi, wodzi wzrokiem po okolicy lub patrzy w ziemię, nigdy w twarz rozmówcy.

Dlaczego fascynuje, czyli – a po co nam to?

„(...) wedle świadectwa starożytnych, piękniejsze jest szaleństwo od rozsądku, bo tamto od boga pochodzi, a ten jest od ludzi”.²⁰ Szaleństwo jest autentyczne, działanie szaleńca generują bowiem uczucia i niczym niepohamowane instynkty. Świat rozumu to świat logiczny, gdzie działanie jest chłodno kalkulowane i silnie przywiązane do standardów kultury. Postać odmieniać fascynuje i zawsze fascynowała, w zetknięciu z nim człowiekowi towarzyszy strach

²⁰ Platon, *Dialogi*, (tłum.) W. Witwicki, s. 15; cyt. za: www.katedra.uksw.edu.pl/platon/Dialogi%20Platona.pdf z dn. 03.04.2011.



Informacje na ścianie domu świadczące o cudownych zdolnościach jego właściciela
(autor M. Wójtowicz-Wierzbička).

i ciekawość tajemnicy, jaką nosi w sobie wyrzutek. Powtarza się tutaj znane twierdzenie o tym, że nawet nieświadomie możemy sami „(...) zaludniać czyjąś wyobraźnię, możemy żyć w niej... tak naprawdę żyjąc zupełnie gdzie indziej”²¹.

Dom Kazka obserwujemy od dwóch lat, fotografujemy szczegółowo frontową ścianę domu, przejeżdżając przez wieś. Nigdy się do niego nie zbliżyliśmy, bardziej niż na wyciągnięcie aparatu przy fasadzie jego domu. Jednak przez cały czas wyobraźnia podpowiadała nam obrazy wnętrza. Najbardziej bowiem fascynuje to, czego nie widać. To, czego się domyślamy, jest zazwyczaj także ciekawsze od prawdy. O szaleńcach często się plotkuje, powtarza jak mantrę zasłyszane opowieści o wydarzeniach, których ktoś był świadkiem²². Losy ekscentryka stanowią inspirujący materiał dla fantazji gminnych nowinkarzy. Plotka bowiem jest najprzyjemniejszą formą przekazywania informacji, zwłaszcza jeśli towarzyszy jej świadomość nieodwracalności sytuacji, w jakiej znajduje się jednostka. Każdy musi zmagać się z własnymi demonami. Zdawaliśmy sobie sprawę, że on

²¹ S. Dali, *Dziennik geniusza*, (tłum.) J. Kortas, Gdańsk 2002, s. 17; za: K. Sanierska, *op. cit.*, s. 155.

²² Zobrazowane jest to głębiej w pracy A. Perzanowskiego, w jego rozprawie doktorskiej *Kulturowe aspekty dewiacji społecznych w środowisku wiejskim*, (maszynopis) Uniwersytet Warszawski, Warszawa 2001.

ma ich wiele. Mieszka samotnie, ale jego życie wypełnia walka z wyobraźnią, w której się zagubił. Fizycznie wiecie normalne życie, ale wewnętrznie jest niespokojny i rozbity. Fascynuje, gdyż jest istotą anormalną, takim samym – innym, mistykiem codziennych lęków i głębokiego życia wewnętrznego, mistrzem nieświadomionej autodestrukcji.

Historia jednostki jest tak samo prawdziwa jak historia ogółu. Owe mikrohistorie, wyławiane np. z średniowiecznych akt sądowych, stają się bezcenne jako świadectwo mentalności i światopoglądu ówczesnych. W ostatecznym rozliczeniu ważne okazują się szczegóły, które wpływają znacząco na całość obrazu. Takie szczegóły stanowią o kolorycie opowieści i jej wielowymiarowości. Podobnie jest z opisami kultury tradycyjnej; dąży się w nich do odnalezienia spójności i reprezentatywności uśrednionego obrazu (np. tak świętowano), zapominając, jak ważna jest rola indywidualności także w tym wymiarze. Historie życia, których jesteśmy świadkami, prowadząc badania terenowe, świadczą o indywidualnym podejściu przede wszystkim do rzeczywistości oraz wytworów kultury. Coraz częściej zauważamy potrzebę opisywania takich detali jako istotnych elementów codzienności, dzięki nim przeszłość ma sposobność objawienia się nam w „ludzkiej” postaci.

Jeszcze w trakcie moich studiów zrodził się absurdalny pomysł powołania nowej gałęzi nauki: „antropologii kultury jednego człowieka”, co jako żart obiegało nasz rocznik i znalazło się w końcu jako sentencja wydrapana na jednej z ławek w sali na piętrze. Powiemy nonsens, mylenie pojęć, kwadratura koła – tak, ale w postmodernizmie byłaby to pożądana niereprezentatywność, idea, że wszystko jest dopuszczalne. Należy bowiem założyć istnienie subiektywnej prawdy, która nie wyklucza równoczesnego istnienia tak samo prawdziwych opisów rzeczywistości. Teoria ta może oczywiście dotyczyć także samej przeszłości i badań nad nią. My nasze spotkanie z Kazkiem traktujemy jako preludium do dalszych obserwacji przekroju ciekawych postaw i charakterów postaci wiejskiego środowiska. Outsiderów, którzy nie wiedzą swojego życia stosownie do ogólnie przyjętych kanonów i reguł. Traktujemy to spotkanie jako szkołę pokory i szacunku wobec Innego, który jest taki sam jak my.

Literatura

- **Benedict Ruth**, *Wzory kultury*, (tłum.) J. Prokopiuk, Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA SA, Warszawa 1999.
- **Dąbrowska Wioletta**, *Wyobraźnia – objawienie wewnętrznej prawdy*, „Tematy z Szewskiej”, (2008), z. 1(2).
- **Foucault Michael**, *Historia szaleństwa w dobie klasycyzmu*, (tłum.) H. Kęszczycka, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1987.
- **Górnikowska-Zwolak Elżbieta**, *Rola społeczna kobiety w tradycji śląskiej a wymogi społeczeństwa nowoczesnego. Dylemat spójnej tożsamości*, [w:] *Edukacja wobec ładu globalnego*, (red.) T. Lewowicki, J. Nikitorowicz, T. Pilch, Wydawnictwo Akademickie Żak, Warszawa 2002.
- **Jakubczyk Marcin**, *Czy polskie gwary mówią o szaleństwie?*, „Literatura Ludowa”, (2009), nr 3.
- **Kowalski Piotr**, *Kultura magiczna. Omen, przesąd, znaczenie*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007.
- *Leksykon terminów: psychiatria i zdrowie psychiczne Światowej Organizacji Zdrowia (WHO)*, (tłum.) J. Wciórka, Instytut Psychiatrii i Neurologii, Warszawa 2001.
- **Sanierska Katarzyna**, *Wyobraźnia. Siatka na motyle pełna robaczywych gwiazd*, „Tematy z Szewskiej”, (2008), z. 1(2).
- **Sieradzan Jacek**, *Szaleństwo w religiach świata. Szamanizm, religia starogrecka, judaizm, chrześcijaństwo, hinduizm, buddyzm, islam*, Wydawnictwo Wanda, Kraków 2005.
- **Sikora Adam**, *Prorocy szczęśliwych światów*, Nasza Księgarnia, Warszawa 1982.
- *Słownik języka polskiego*, t. III, (red.) M. Szymczak, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1989.
- **Tokarczuk Olga**, *Prawiek i inne czasy*, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 1998.

Źródła internetowe

- <http://www.slownikonline.pl/kopalinski/BBFE0E5B-D0F7F9F3C12565BD0038852B.php>
- www.katedra.uksw.edu.pl/platon/Dialogi%20Platona.pdf z dn. 03.04.2011

Summary

Małgorzata Wójtowicz-Wierzbicka
(Folk Culture Museum in Kolbuszowa)

An encounter with a stranger

For the last two years, we have been photographing the front wall of a house upon which varied messages to the inhabitants of the village are visible. Those written messages change from time to time. It is not difficult to notice them as the house is located by the main road in a tiny hamlet in the Subcarpathian region. After some time, our assumptions were confirmed: in that house, dwells a man who is considered insane by the inhabitants of the village. His eccentric behavior renders it impossible for him to establish and maintain a normal contact with the outside world, with which he still attempts to communicate through the wall of the house. We resolve to talk to this man and set the reality against what really fascinated us in those written messages. The text makes us more acquainted with a madman who, in this instance, is just like us. A madman is a mirror in which we may see ourselves, and when we look at him, we may see ourselves as a Stranger. Although we come from the same culture, we are completely different and utterly hopeless when confronted with our own diversity. This encounter revealed to us the inner life of a completely alienated and lonely man, living in accordance with his own rules, and it constituted a lesson of humility and respect for a Stranger. We treat that encounter as a prelude for the further observations of a wide array of interesting attitudes and characters of the inhabitants of the countryside.